

Ściągałem i nie chodziłem na korepetycje. Ale dzieciństwo miałem szczęśliwe

Dzisiejsza młodzież ma co robić: szkoła, prace domowe, korepetycje, treningi. Nie mamy czasu cieszyć się młodością. Czy tak było zawsze? Zapytałam o to Mariusza Brańkę (lat 65), mojego dziadka, w latach 70. i 80. ucznia szkół w Gdyni. Dziadek Mariusz od lat prowadzi własny zakład elektryczny.

Zuzanna Albetzka: Jak wyglądał twój typowy dzień? Miałeś czas na odpoczynek?

Mariusz Brańka: Po szkole rzucałem tornister i wcale nie myślałem o nauce czy zadaniach domowych. Wtedy nie było takiej presji jak dzisiaj. Reszta dnia była dla mnie, najczęściej grałem w piłkę nożną. Miałem taką starą, zniszczoną, ale to nie miało znaczenia. Liczyła się zabawa. Jak była ładna pogoda, to chodziliśmy na bulwar, żeby się wykąpać.

A jak było zimno?

Bawiliśmy się w chowanego. Nie było komputerów, więc musieliśmy sami wymyślać sobie zabawy, na przykład w kapsle. Kino to była rzadkość, bo nie mieliśmy pieniędzy. Dodatkowe zajęcia? Praktycznie nie istniały.

Często miałeś korepetycje?

Wcale nie miałem. Były za drogie. Nauka to było szybkie przygotowanie się przed lekcją, a zadania domowe często ściągaliśmy od klasowego kujona.

Miałeś czas na oglądanie telewizji?

Wtedy był tylko jeden program dla młodzieży w tygodniu, chyba zaczynał się o 15 czy 16. Ale często woleliśmy się wtedy bawić.

Jakie było ogólne podejście do szkoły i nauki w tamtych czasach? Jak wyglądała atmosfera w szkole?

Szkoła była traktowana nie tylko jako miejsce nauki, ale także zabawy. Miała mniejszy wpływ na życie uczniów niż dzisiaj. Nauczyciele byli bardziej z powołania, a ich podejście do uczniów było bardziej empatyczne. Wtedy atmosfera w szkole była mniej stresująca, choć zdarzały się przedmioty, jak matematyka, które sprawiały trudności. Jak ktoś miał problem z materiałem, obwiniano nauczyciela, który czasami musiał „iść

na dywanik” do dyrektora. A kiedy ktoś miał problem z nauką, umawiał się z kolegą po lekcjach, by wspólnie przygotować się do sprawdzianu.

Miałeś jakieś obowiązki domowe?

No tak. Rzeczywiście miałem. Często przynosiłem drewno do pieca, wodę i pomagałem przy praniu. Pranie odbywało się na strychu dwa razy w miesiącu. Miałem do czynienia wtedy z trzema baliami: jedną z ciepłą wodą, drugą z zimną i trzecią z krochmalem, którego używało się do pościeli. Poza tym czasami też pomagałem mamie przy sprzątanii bloku wojskowego, myjąc schody na klatce. Choć te obowiązki były stałym elementem życia, nie zajmowały całego dnia, więc zawsze zostawał czas na spotkania z kolegami. Zdarzało się też tak, że musiałem odwołać lub przełożyć spotkanie, bo musiałem pomóc w domu.

Jak wyglądały weekendy? Musiałeś coś przygotować do szkoły?

Weekend to był czas totalnie wolny od obowiązków. Szkoła była ostatnią rzeczą, o której myślałem. Spędzałem te dni tak samo jak dni powszednie: grając w piłkę na świeżym powietrzu.

Czyli byłeś grzecznym dzieckiem?

Z tym było różnie. Zdarzyło mi się palić papierosy ukrywane w liczniku, by rodzice ich nie znaleźli. W tamtych czasach młodzież nie była narażona na narkotyki, bo nie były tak łatwo dostępne jak dzisiaj. Niektórzy eksperymentowali z „butaprenem” – takim klejem odurzającym. Chodziliśmy także na tzw. pachtę – prywatne działki, gdzie można było zrywać owoce, takie jak maliny czy jabłka. Przeskakiwaliśmy przez płot, żeby się tam dostać. W wakacje popularne były także przejażdżki autostopem na kupony. Czas wolny był wtedy naprawdę wolny, bez obowiązków szkolnych, dzięki czemu mogliśmy odpocząć. Szkoła była naturalnym elementem życia, ale nie przytłaczała nas.

Mocno różniła się od tej dzisiejszej?

Tak, dostrzegam ogromne różnice. Dawniej nie było tak silnego nacisku na wyniki, jak dzisiaj, jeśli ktoś chciał się uczyć, to się uczył, a jak nie, to nie. Dziś edukacja stawia dużo wyższe wymagania, co często zmusza uczniów do uczęszczania na korepetycje i dodatkowe zajęcia. To wiąże się z ogromnym stresem. W tamtych czasach szkoła nie była źródłem problemów psychicznych, tak jak współcześnie. Zauważam także, że dzieci i młodzież noszą teraz strasznie ciężkie plecaki. Dla mnie to jakaś paranoja!

Rozmawiała **Zuzanna Albetzka**